

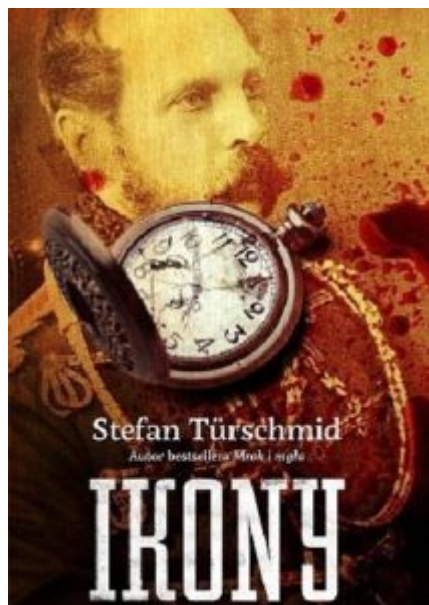
Stefan Türschmid

Autor bestsellera *Mrok i mgła*

IRONY

Trochę tak, trochę nie

nimfa bagienna



Trochę historii, trochę psychologii, trochę dramatyizmu, czyli Agnieszka Chodkowska-Gyurics recenzuje książkę Stefana Türschmida „Ikony”.

Każdy ma swoje ukryte lęki – ja boję się fanatyków. Fanatyków wszelkiej maści, nawet takich, z którymi ideologicznie mi po drodze. Fanatyzm przeraża, ale i fascynuje. Jak to się dzieje, że jakaś idea potrafi ovladnąć człowiekiem, wyprzeć wszystkie inne motywacje? Co sprawia, że ktoś w imię większego dobra rzuca na szalę życie swoje i innych? Od fanatyzmu do terroryzmu tylko jeden krok. I o nich właśnie, o ludziach, którzy ten krok zrobili, opowiada najnowsza książka Stefana Türschmida „Ikony”, poświęcona rosyjskim terrorystom działającym na przełomie XIX i XX w.

„Ikony” to zbiór bardzo luźno powiązanych ze sobą opowiadań, traktujących o tak słynnych postaciach jak Wiera Zasulicz („Żegnaj, Wieroczka!”), Siergiej Diegajew („Mały wesoły Pell”), Borys Sawinkow („Trzecia Rosja”) oraz Maria Spiridonowa („Pięć kopiejek”). Ponadto w siedmiu miniaturkach połączony wspólnym tytułem „Siedem” poznajemy historię zamachów na cara Aleksandra II.

Książkę czyta się bardzo dobrze. Język Türschmida jest płynny, akcja toczy się wartko, wciąga, a autor uatrakcyjnia ją, dodatkowo wrzucając od czasu do czasu ciekawostkę lub anegdotkę mniej lub bardziej związaną z fabułą. Jestem przekonana, że lektura „Ikon” zainteresuje niejedną osobę i być może skłoni do dalszego, samodzielnego pogłębiania wiedzy.

Największą zaletą książki są wnikliwe portrety psychologiczne bohaterów. Türschmid stara się zrozumieć pobudki, którymi kierowały się opisane przez niego postacie, pokazuje ich psychiczną i moralną ewolucję. Aby uprawdopodobnić tekst, zgrabnie zongluje narracją pierwszo- i trzecioosobową. „Ikony” są więc w pewnym sensie także powieścią psychologiczną. Wyraźnie widać, że ten aspekt opowiadanej historii najbardziej fascynował autora.

Im dalej zagłębiałam się w lekturę, tym bardziej upewniałam się w przekonaniu, że głównym źródłem inspiracji były dla autora powieści – od „Biesów” po „Archipelag GUŁAG”. Książki to zacne, nie ma więc nic zdrożnego w takiej fascynacji. Gorzej, że trochę zabrakło czasu na poszukiwania w tekstach naukowych. Pół biedy, że w żadnym z opowiadań autor nie wychodzi poza powszechnie znane fakty – w końcu „Ikony” to pozycja beletrystyczna, a nie naukowa. Gorzej, że czasami mija się z prawdą.

Żeby nie być gołosłowna podaję pierwszy z brzegu przykład.

Punktem kulminacyjnym opowieści o Wierze Zasulicz jest zamach na Trepowa, proces i emigracja. Oto co pisze autor (str. 76):

„Wiera wyjeżdża do Szwajcarii. Bardzo długo nie może wrócić do Rosji, bo została natychmiast aresztowana. Wraca dopiero po latach, po ogłoszeniu przez cara amnestii”.

Tymczasem zamach na Trepowa i proces miały miejsce w roku 1878. Po ogłoszeniu wyroku Zasulicz rzeczywiście za namową przyjaciół wyjechała do Szwajcarii, ale wróciła już 1879 r.! Trudno to nazwać powrotem po latach. Fakt, że nie zabawiła w kraju zbyt długo i w 1880 roku ponownie wybrała emigrację. Tym razem naprawdę długą, bo trwającą do roku 1898. Niby więc przekłamanie niewielkie, ale jednak zgrzyta. Takich drobiazgów jest w książce więcej.

A jeśli już o drobiazgach mowa, to i redakcja to i owo przepuściła. Odwołam się znowu do opowiadania „Żegnaj Wieroczka!”. Ostatni podrozdział nosi tytuł „Moskwa, piętnaście lat później, lipiec 1919 roku”. Prosta matematyka wskazuje, że poprzedniej wydarzenia powinny mieć miejsce w roku 1904. Nijak się to nie zgadza z datą wyjazdu na emigrację. Ani pierwszą, ani drugą. Nie pasuje też data powrotu z emigracji (1898). Właściwie nic nie pasuje.

A skoro już o redakcji mowa. Przepraszam, ale nie mogę się powstrzymać. Taki mój prywatny bzik, czyli niekonsekwencja w tłumaczeniu rosyjskich nazw. I tak na stronie 9. mamy „okna Aleksiejewskiego bastionu” (a więc szyk zdecydowanie obcy polszczyźnie, żywcem przeniesiony z rosyjskiego), a nieco dalej, na stronie 14 mamy już Prospekt Angielski (czyli szyk zmieniono na polski, bo po rosyjsku jest *Anglijskij Praspekt*). Dla większości czytelników nie ma to znaczenia, ale zawsze trafi się jakaś maruda, taka jak ja.

Czy polecam tę książkę? Trochę tak, a trochę nie. Wszystko zależy od tego, czego oczekuje potencjalny czytelnik. Jeśli ktoś szuka dobrej powieści historycznej, z pewnością „Ikony” go nie zawiodą. Jeśli jednak wiesz już co nieco na temat historii Rosji przełomu wieków, i chcesz pogłębić wiedzę, poszukaj czegoś innego. „Ikony” nie dostarczą ci zbyt wielu informacji, a miejscami mogą nawet zwieść na manowce.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Ikony”

Autor: Stefan Türschmid

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 400

Cena: 37,90 zł